

SPRAWY

EMIGRACJI

POSZYTAMI OGŁASZANE.

CZEŚĆ II.



BRUXELLA

W Drukarni Kałusowskiego i Spółki.

1838.

2

Biblioteka Jagiellońska



1002482253

« Lecz dobrze czyniąc nie ustawajmy , albowiem czasu swego
żyć będziemy nieustawając. »

Paweł de Galatów. w 9. r. VI.

1431

II czasop.

1838

SPRAWY

EMIGRACJI.

BRATERSTWO.

Nieuki zuchwałe, półglówki miast wielkich, ta młodzież brukowa, której się zdaie, że aby bydz republikaninem trzeba nosić brodę lub czerwony kolor; wreszcie i teoretycy zarażeni wiekowem zepsuciem głoszą niebacznie, że dość jest w matematycznym rachunku przedstawić massom korzyści reformy socjalnej, a uwierzą i ukochają, a wolność, równość, zaraz zstąpi na ziemię. Ci sami, którym moralność zdaje się ciężarem, lub zbyt-kiem, nie widzą równie potrzeby braterstwa i miłości wspólnej. Nie zgłębiają że *braterstwo* jest tak wielkim warunkiem swobód jak *wolność i równość*. Nie chcą oni widzieć nic więcej jak rachunek; zapominają, że to rachunek rodzi egoizm, chęć przywilejów, uciskania, panowania.

Materjaliści ci, co chcą, jak dobrze ktoś powiedział, świat zamienić w jedną wielką rękodzielnię, gdzie interes i chciwość, jak para, poruszały ludźmi, nie chcą przewidywać, że taki stan w przeciągu lat kilkunastu podkopałby w posadach towarzystwo! pogrążył w nową niewolę, z którejby wieki nie wydobyły, nie chcą wierzyć że ród ludzki cnotliwy, nigdy niesprzecznie ogniu ziemskie, materjalność. Człowiekowi potrzeba o tyle coś wzniosléjszego, godniejszego, o ile on jest wyższy intelektual-

nością nad inne stworzenia. Część ta myśląca i piękna w człowieku, którą sercem nazywamy, która po tym obszernym świecie często gardzi złotem i zbytkami, dla zyskania miłości, przyjaźni; przez litość, współczucie, chce nabyć rozkoszy jakiej nie udziela ani bałowi ani dostojności; część ta, mówię, człowieka, tak żyjąca, tak wszechwładna, tak bożka, na męczeństwo, tortury wystawionaby była w stanie społeczeństwa materialnym; szukałaby daremnie żywiołów, daremnie pociechy, — a widząc wszędzie panowanie interesu tego obrzydłego *ja*, lubby się, złym przykładem popchnięta, nurzała, w bezecnych rozkoszach, lub przez czerzość samą, przez żądzę zagłuszenia *tęj* próżni, w drugą rzuciłaby się ostateczność, wyrabiałaby to *ja*, aby mieć dostatek na rozkazy swych kaprysów. Wystawmyż sobie społeczeństwo tak wynaturzone a łatwo odgadniemy, że w pół wieku stałoby się kramem, w którym wszystkoby było na sprzedaż; zręczniejszy oszust zrobiłby fortunę wśród tego handlu i panował nad spolononemi.

Dziś w wyższych klassach widzimy te rysy, te usposobienia; dla tego to despotyzm, niesprawiedliwość tam najwięcej znajduje podpory. Nie ma enoty, uczucia, honoru, któryby nie spłonął na ołtarzu *Ja*. Cała nadzieja prawych ludzi jest w massach, gdzie zepsucie nie doszło, — i materialści to, jakby w spisku s czarnym duchem despotyzmu, chcą dla tego na czas materialnej republiki, aby zepsucie wpłynęło i w massy przez upowszechnienie zgubnych fałszywych pojęć o wolności i równości, a s tą zaraza powróciłby tyran powszechny, despotyzm i bez przeszkody, bez opozycji widziałby upływ wieków pod swemi stopy. Takim był Rzym pod Cesarzami, takimi są dziś arystokraci wszystkich narodów, lecz ponieważ arystokraci *tylko*, wielka nadzieja dla sprawiedliwych. Oby reformatorowie czuli głębiej tę prawdę; oby budowali przyszłe zmiany na moralnej, nie na cielesnej części człowieka.

Wykazaliśmy, czyli raczej, przypomnieliśmy tylko, jaką jest potrzeba dla serca człowieka przyjaźń, miłość; a wieszże dla czego człowiek prawy znajduje taką rozkosz po uczynku dobrym? oto; że wypełnił obowiązek, przykazanie sumienia;

bo obowiązkiem jest dzielić się s potrzebny bratem, bliźnim. On nie pojmuje często skąd ta rokosz wpłynęła, a przecież sam sobie wdzięczny za uczynek. Takie usposobienia są poprzednikami braterstwa, jeżeli już nie samém braterstwem.

Biedny jesteś zwierzu! jeśliś nie kochał i nie był kochany, sercem nie zmysłami; nikczemny, jeśliś się nie dzielił z łaknącym bliźnim, jeśliś się nie radował i nie szukał sposobności podziału. Zostań z Monarchami, w rzeczy-pospolitej zwiędnieś jak roślina pod obcém niebem.

Tak jest; przyjaźń, miłość są braterstwem w małym zakresie. Wśród zepsutego świata, różnorodnych instrukcji i usposobień, potrzeba braterstwa wrodzona, nie mogła się obszerniej rozwinąć, — ale dobroczynność, ten podział z biednym, s którym przyjaźni mieć nie mogą przez okoliczności dzisiaj nieprzełamane, jest już większém rozwinięciem braterstwa, jest rysem całkowitego braterstwa; nie dostaje mu tylko wykończenia. Wszystko to więc w potrzebie wrodzonej w utworze naturalnym człowieka ma swój początek.

Lecz nie mówimy tu o tój okrzyczanej a mało znaczącej dobroczynności, z której tyle chluby szukają ludzie najnieużytsi, najtwardsi na niedolę drugich — ani o tych zakładach dobroczynności, jakie wnoszą Rządy i panowie na zamaskowanie swęj grabieży. Ciemni wierzą, a pochlebcy trąbią, że ten dobry Pan ze swego udziela, gdy tymczasem on dla chluby lub sławy, zwraca jedną bimilionową część lub mniej jeszcze, łupu prawdziwemu właścicielowi; pod nazwą *dobroczynności*, rozumiemy istotne dobrzeczynienie, to współuczucie dla cierpień drugiego, ten podział chętny i dobrowolny tego co posiadam, z biednym i łaknącym bliźnim moim.

Jak dobroczynność prawdziwa, tak przyjaźń i miłość skalaty, splugały się w ustach arystokracji, szydzącej s wszystkich cnót, s wszystkich najświętszych obowiązków względem ludzkości. Przyjaźnią nazywają oni wspólne i niemoralne młodzieży hulanki;

miłością, chwilowe uniesienie płochego, kończące się wraz s ślubem. I aby raz na zawsze odróżnić wykrzywione znaczenie od rzetelnego, nazwiemy odtąd wykonywanie tego wrodzonego współczucia, *poświęceniem*; lecz razem damy mu rozległjsze znaczenie jak dobroczynności; określimy tak, aby nie mogło być złamanem, napięciem.

Poświęceniem, nie tylko obejmujemy współczucie dla nieszczęścia bliźnich i podział z nimi swego mienia, swego dostatku, ale i poświęcenia siebie samego w potrzebie innych. Takie poświęcenie cechuje tylko człowieka niewynaturzonego, w całej czystości uczuć, w całej sile swego bożkiego utworu. Człowiek niem natchniony dowodzi, że wyższym jest nad wszelkie zepsucie. Poświęcenie jest udziałem dusz szlachetnych i taką potrzebą w naturze człowieka, że ci nawet, którzy nigdy nie dali przykładów, nie mogą się wstrzymać od uwielbiania go w innych.

Wieki upłynęły a pamięć Brutusów, Mucjuszów, Grachów, jest tak obecną, jak gdyby wczoraj dopiero zgasli. Jezus z Nazaretu zostanie na wieki świętym przykładem poświęcenia dla ludzkości. Elektryzującym jest dla Hiszpana wspomnienie Padylli, Riega; dla Włocha, Strozzi, Menotego; dla Francuzów tych tysięcy męczenników najpiękniejszej rewolucji. Błogostawiona nazawsze dla Polski pamięć Pułaskich, Kościuszki, Jasińskiego Wysockiego; a imiona Rylejewa, Bestużewa Pestla i innych, będą wołały na Rossjan jak trąba archanioła: *powstańcie niewolnicy!* Rozpaczaćby należało, gdyby tylko ludzie historją przekazani, byli uosobieniem poświęcenia. Tradycja niesie imiona naczelników, lecz miliony w niepamięci zagrzebane, łączyły z niemi swe poświęcenie, współczucie, usiłowania i sławę.

Przykłady tych cnót wielkich są postrachem tyranów. Drżą oni z bojaźni w chwili nawet gdy rozkazują; wśród powierzchownych roskoszy, widmo tych czynów jich dręczy. Mozolą swe mózgi, a w niedostatku kupują przewrotne mózgi innych, aby wspólnie obmyślać sposoby przekształcenia, zepsucia znikczemnienia usposobień człeka. I niestety! cieszą się w części owocem swych trudów.

My jednak zawsze zstępniemy tam gdzie nie doszło zepsucie, zstępujemy do mass. W nich Brutus znalazł swą armją; Jezus miliony; a jego naśladowcy: Francuzi 92^{so} roku, Polacy 94 i 30^{so}, Hiszpanie i Włochy 21^{so}, całe narody. Tam, w massach ludzkość znajdzie swe ocalenie, bo massy są ludzkością. My je tylko widzimy mówiąc o Człowieku, i dla tego s całą siłą przekonania utrzymujemy, że Człowiek jest uniesiony, porwany przez świętą potrzebę swego moralnego składu, do współczucia i poświęcenia. W tém my widzimy nadzieję, więcej jak nadzieję, największe zaręczenie wolności i równości, przyszłych swobód: *braterstwo!* Bo współczucie, poświęcenie, jest braterstwem.

Złorzeczyć będziem wszystkim reformatorem, wygrzebującym bezskutecznie inne zaręczenia przyszłości. Oddalą oni, ochwieją posady towarzyskiego porządku, niosąc niewłaściwe nauki ludowi, posiadającemu dotąd wyższe choć przytłumione, prawdziwsze choć niezrozumiałe należycie, usposobienia swego moralnego, boskiego instynktu. Rozjaśniajcie to usposobienie, podnoście, Wy! co się mianujecie przyjaciółmi Ludu; albo przestańcie przyjaciółmi jego się mianować. Praw człowieka opowiadacze, zrozumiejcie, że braterstwo, jeżeli nie jest samém prawem, to przynajmniej największém jego zaręczeniem.

Trudno pojąć jak w głowach tych mechaników, na *mnożeniu* budujących stan społeczny, *dodawaniem i odcąganiem*; do walki wywołany, pomieścić się może, że towarzystwo, że ludzkość stłumi swój głos moralny, swój wyraz prawdziwy, swą myśl wzniosłą, szlachetną, dociekającą, stwórcę pojmującą, a zamieni się w trzodę roboczego bydła, gromadzącego owoce swjej pracy do szpichrza interesu. Nie rozumiemy jak mogą wnosić ci bezsercowi, że równość, wolność, matematycznie zagwarantowaną być może, bez mocnego pojęcia braterstwa, sprawiedliwości. Po powyższym naszym wykładzie, widzieć można jasno jak wielki jest jich nierozum, jak mała znajomość moralnej strony człowieka, jak wątłe przewidywanie.

Nie; nie chcemy w imie czterech działań arytmetycznych, powoływać myśl ludzką do wielkiej przemiany; w takim razie *inte-*

res, sztandar powstańców szpęcający, poniżyłby rewolucją, uzbroiłby przeciw niej każdego posiadającego 3 grosze więcej od części przyszłego podziału przypaść mogącej — i oba obozy, obie nieprzyjacielskie armie miałyby równą słusność; obie broniłyby interesu własnego.

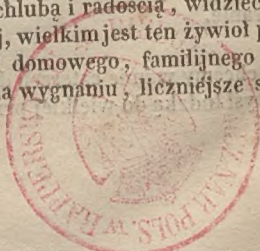
Nieprzyjaciół naszych, nieprzyjaciół reform socjalnych, nie postawimy na równi s sobą, gdy w imię Boga sprawiedliwego, w imię braterstwa, miłości, pod hasłem przykazań bozkich rozpoczniemy walkę. Wtenczas, tym istotom niższym od człowieka, głuchym na głos tych religijnych powinności, współcześni i potomność odmówi i cienia słusności, odda ich pamięć przekleństwu piekła.

Wierzcie że braterstwo, że ta skłonność chwalebna, jest powodem, bodźcem postępu wolności i równości pomiędzy ludźmi; że walka, tylko świętym uczuciem braterstwa natchniona, będzie zwyciężką. Wierzcie, że poświęcenie człowieka dla człowieka, braterstwo, będzie jedynym zareczeniem wolności i równości w towarzystwie.

Nie przywołujemy w pomoc założeniom naszym retoryki, nie przesadzamy, nie deklamujemy, jest to sama s siebie piękna i czysta prawda na cześć ludzkości. Kto nie widzi wpływu braterskości na przeszłość, terażniejszość i przyszłość, kto go nie uznaje, nie wierzy w niego, pozwalamy mu wątpić o ludzkości.

« Wolność, równość, braterskość, są trójcą świętą, mówi « J. F. Dupont, wyobrażającą jedność naszych zasad; jest to « Bóg wiary społecznej. Od niepamiętnych czasów, tłumy « męczenników cześć jej oddały. Na rusztowaniach i w więzieniach, w sądach i na polu bitew w jej imieniu walczyły. »

S sercem przepelnioném chlubą i radością, widzieć powinien każdy, że w Ojczyźnie naszej, wielkim jest ten żywioł przyszłego odrodzenia, braterstwo. Od domowego, rodzinnego pożytku aż do wojen narodowych, aż na wygnaniu, liczniejsze spotykamy



tego dowody niż w innych narodach. Trzeba bowiem szukać śladów pierwszych braterstwa, jego ducha i bytu, nie w prawie socjalnem, które zawsze narzucane było przez kastę, ale tam gdzie się z wolnością popęd moralny i skłonności tłómaczą. Umarłże kto z głodu na naszej ziemi? Nie — biedny z biedniejszym dzieli się z religijną skwapliwością, s chęcią radosną. Nie widzieliśmy w kraju naszym tej gościnności we wszystkich klassach; tych zabaw przyjaźni, braterskością kojarzonych, pełnych naturalnej, niewymuszonej rozkoszy, serdecznego zadowolenia, a jakich daremnie upatrujemy w obcych ziemiach? W szeregach wojska ile jedności, przyjaźni, braterstwa, pomocy wspólnej było. Z jakim zapalem na hasło wolności, na odgłos niebezpieczeństwa ogólnego biegł lud biedny, walczył, ginął, zdradami się nie zrażał. W szlachcie nawet, niewpłatanej w zgubną politykę, niezrażonej dyplomacją, ile było poświęcenia, ile braterskości, ile zapomnienia siebie. Między klassami biorąc, tyle odcechowanemi, rozdzielonemi swobodą i niewolą, zbytkiem i nędzą, byłaże zawiść, nieprzyjaźń? Nie walczyliż obok siebie pan s poddanym? nie broniliż się wspólnie? lud cierpiący, nie poznawał swego prawa do równości, a sądząc że przeznaczeniem jest jego ulegać, pracować, żyć w niedostatku, poddawał się spokojnie i nie złorzeczył bogaczom. Nie pozwalamy inaczej tłómaczyć tej historycznej cnoty ludu polskiego: łagodności dla panów. To przebaczenie krzywd i uraz, gwałtów, przemocy; nie skąd inąd jak z mocnego braterskiego usposobienia wypływa. U nas nie było tyle zupełnego niewolnictwa jak w Rossji; nie bojaźń, nie przestrach, ale braterstwo, miłość, były natchnieniem Ludu.

Wojny narodowe, dopóki nie gabinet, nie człowiek, dawał rozkaz, ale wola powszechna, póty nie miały cechy interesu, póty były prawdziwem poświęceniem się dla ratowania lub pomszczenia drugiego. Przeciwno niewiernym s takim zapalem szły tysiące, jak później przeciw Moskwie, jak pójdą wkrótce przeciw tyranji w ogólności; bo myśl chrystjanizmu nie parodjowana nateenczas, czysta, wzniosła, pociągła cnotliwych, była panującą, i będzie panującą gdy rozjaśniona, wytłómaczona, zastosowana, do wieku, pokaże że s *swój* natury nigdy błędną nie była.

Na tém się kończy obraz zachwycający, na tém to, co jest chwałą Polski.

Zgrzeszylibyśmy przeciw prawdzie, gdybyśmy mieli przestać na tém. Chcemy uprzedzić zapytanie jakie *najograniczeńszy* mógłby nam uczynić: kiedy tak powszechném było poświęcenie i braterstwo w Polsce, dlaczego tak lichy wydało owoce? Bo u nas jak w każdym narodzie, choć nie tak liczna jest banda wyrodków, która zgłębiając usposobienie, instynkt narodowej cnoty, wyciąga z ręcznie z nich korzyści, jak kuglarz z niewiadomości widzów. Ona przez bogactwa postawiwszy się wyżej, panuje massom już to przez przemoc, narzucone prawa, fałszywe nauki, już przez wykrzywione pojęcia o Bogu i jego przykazaniach. Szlachtę drobniejszą przywiązała do siebie interesem, imponowała jej bogactwem, nie napastowała swobód politycznych, swawolę pochwałała, podniecała nierząd przyjazny dumie i możnowładztwu, z drugiej strony wmawiała w nią pogardę dla gminu, dla wszystkiego co nie było szlachtą. Ludowi wykladała przekręcone przez księży, wyobrażenia o Bogu przepisy religijne.

I była jakiś czas szczęśliwa s swych pomysłów, dopóki wyobrażenie sprawiedliwości na piękném tle braterstwa, nie zaczęło się rozwijać i tworzyć. Natenczas słuchając zawsze tylko swych namiętności, ściągnęła w pomoc broń obcą. Tej to bandy dziełem są dwa pierwsze podziały; ona udaremniła powstanie Kościuszki, wprowadziła na tron Aleksandra, zabiła listopadową rewolucję. Ona na tułactwie, w miarę upadania na wpływie i liczbie, organizuje się przezornie, uczy się machjowelizmu od obcych i zręcznie intrygami rozdwaia patrijotów. Wiąże się ile może, z rządami zachodniemi, bo w braterskim narodzie nigdy znacząca sama s siebie nie będzie.

Nie trudno jest także rozwiązać: jakje i dla czego zaszło rozdwojenie w obozie Targowiczan? Dla czego jedni sprzyjają Moskwie, w jej się objęcia rzucili, drudzy z nią walczyli, poszli w części na wygnanie.

Miedzy grabieżcami są różne usposobienia, choć żądza ocalenia grabieży; przywilejów jest też sama. Fikcje monarchiczno-konstytucyjne podobały się dumniejszemu, próżnemu, chcącemu rządzić, błyszczyć wymową, stawiać dumne czoło panującemu, wiązać przez siebie stanowionemi prawami masy. Inni nie mają téj wzniosłości; gotowi podlić się, giąć się przed despotą, aby mieć tłumy pod sobą ugięte. Pierwszych jest hasłem : *Panować aby uciskać i używać*; drugich : *choćby się podlić aby uciskać i używać*. Pierwsi wielbią rząd reprezentacyjny, który bogaczom sprawy i dochody narodowe oddaje; nie każe jim się obawiać nielaski panującego, ale przeciwnie, panującemu zaleca żyć w harmonji z bogaczami. Drudzy mówią : i my się nie mamy czego obawiać gdy będziemy podli jak należy. Obie zaś razem partje zgodne w celu : *uciskać i używać*, tém samym nie są narodowe, ani przez politykę ani uczucia. Tę zgrają tylko uważamy obcą braterstwu polskiemu usposobieniami i polityką, później wskażemy, że jest inna partja polityką kłamiącą, cnoty narodowe niszcząca, zamiast w nich widzieć potężny żywioł odrodzenia, wielkie zarczenie wolności i równości.

F. G.



17. *Artykuł Nadesłany.*

TRZECH CZŁONKÓW TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO.

W BAYEUX,

do

OGÓŁU TEGOŻ TOWARZYSTWA.

Obywatele! Kiedy w skutku ciągłych nadużyć Centralizacji powstało silne zamięszanie w łonie Towarzystwa, wówczas Sekcje Bordeaux, Metz i członek Towarzystwa Januszewicz przedstawili mu potrzebę prędkiego zaradzenia złemu przez odsunięcie od władzy szkodliwych kierowników. Żądania te przedstawione Towarzystwu, przez organ Sekcji przedstawiającej, były tak słuszne i ugruntowane, iż pomimo prywatnych zabiegów Centralizacji, pomimo jej publicznej odpowiedzi, pomimo nareszcie prokuratorskiej zapalczywości, z jaką Sekcja przedstawiająca broniła naczelną instytucję, zdawało się przecież, że prawe usiłowania te przemoże i że Centralizacja zasłużoną odbierze karę. Ufność w publiczny rozsądek, oczywistość winy i niebezpieczeństwo Towarzystwa, dawały riewiczpliwą tego nadzieję.

Ale zawiodła nas ta nadzieja. Okólnik Sekcji przedstawiającej z dnia 12 Listopada, 1837 r. obejmujący szczegółowy wykaz zdań i wotów w tym przedmiocie, inaczej nas przekonywa.

Centralizacja nie jest ukarana: owszem ogół Towarzystwa przez organ tej Sekcji oświadcza wyraźnie: « Iż z zaskarżeń przez « Sekcje Bordeaux, Metz i członka Januszewicza jej poczynione, « Centralizacja uniewinnia, czynności jej wszystkie, jako prawe « i cnotliwe uważa i w niczem nie znajduje, aby Centralizacja « dla swoich własnych widoków, lub w czémkolwiek bądź na « zgubę Towarzystwa działała. Owszem ogół ten wyrokuje: iż

« ta instytucja ciągle się odznaczała miłością i poświęceniem się dla dobra publicznego ; że ideę demokratyczną na łonie naszego Towarzystwa pielęgnowaną, od wszelkiej skazy broniła ; że duch Towarzystwa dobrze oceniła, pojęła i że wszystkie swe obowiązki z zgodnością wypełniała. » — obok tych pochwał oddanych naczelniej instytucji ; większość T^{wa} skarciła surowo trzy powyższe przedstawienia, a znaczną jego część, jich autorów o *zbrodnicze* lub *równoważące się ze zbrodnią* zamiary oskarżając, wyraźnego s Towarzystwa wykreślenia domagała się. —

Tyle smutny ile niespodziewany wypadek, zrobił najprzeczniejsze na nas wrażenie i przekonał, że dalsze zostanie w Towarzystwie jest niepodobnem. Bo jakże zostać w Towarzystwie, które najoczywistsze winowajców zbrodnie, polityczne swych naczelników oszustwa pochwałami uwięcza ; a głos gorliwych obywateli sprawiedliwości domagający się, zbrodniczym mianuje ? Zostać, byłoby to przyjąć solidarność za podobne Towarzystwa akta, jak tego wymaga prawo większości ; byłoby to przygotować się w przyszłości do podpisywania aktów podobnych ; dawać zawczasu patent nadużyciom i oszustwom Centralizacji ; śpiewać zawczasu jej pochwały i potępiać głos niepodległy, jeśli się kiedy takowy przeciw Centralizacji odezwą ośmielił.

Przewidzenia nasze nie są bezzasadne : opieramy je na doświadczeniu. Przeszłość i doświadczenie były zawsze dla wszystkich ludzi, przeto i dla nas są nauką. Prosty rozum powiada : skoro Towarzystwo odważyło się raz, i już nieraz podobno, dopełnić niesprawiedliwości, toć i drugi raz zrobi to samo. Wszakże skład jego, jakkolwiek uszczuplony nie zmienia się co do pozostałych członków ; a skoro nie ma zmiany w osobach, trudno byłoby uwierzyć w zmianę jich opinii i systematu. Przeto Towarzystwo wyraźnej rękojmi swego radykalnego przekształcenia nieprzedstawiając, lepszych o sobie nadziei nie rodząc, do dalszego w nim zostania ponęty nie daje.

Możesz nam dać ją dzisiejsza Centralizacja ? wszak to jest ta sama co i przedtém była, na której tyle cięży zarzutów. Są to ci

sami ludzie, którzy pod piękną demokratyzmu obrońców ludu, stronników wszechwładztwa maską, osobiste tylko ukrywali widoki, którzy pod miłości braterskiej, ludzkości słowami, byli pełni nienawiści dla tych, co jich chwalić nie chcieli, są to ci sami niepoprawni, co rozmaitych używali sposobów, aby głos prawdy przytłumić, a gdy go przytłumić nie mogli, to go oskarżyć o anarchję, zbrodnicze zamiary i potępić go usilowali. Mówimy, ci sami: gdyż trzech członków dawnego kompletu stanowią w dzisiejszym większość fizyczną i moralną; stanowili oni także większość moralną dawnego, którego pięciu innych członków, jak to wszystkim wiadomo, byli tylko numerami. Do tych trzech i za jich wołą przybywa nadto zasłużony jim dobrze Sekretarz Sekcji przedstawiającej, którego sposób myślenia aż nadto z okólników tej Sekcji jest widoczny. Piątego nie znamy. Mniemamy jednak, że gdyby był i najlepszy, zawsze musiałby uleść woli większości, że z resztą i on nie napróżno do grona jich został przyjęty.

Gdy zatem ani Towarzystwo, ani jego Centralizacja, nie przedstawiają nic tak korzystnego w przyszłości, iżby dla tej nadziei można było nadal w niem pozostać; gdy przeciwnie, biorąc miarę s przeszłości, widocznie wypada, że i przyszłość, będzie taka sama lub gorsza jeszcze; gdy dalsze pozostanie w Towarzystwie, może słuszne ze strony Emigracji sprowadzić podejrzenia, że wszyscy członkowie Towarzystwa podzielają jego zboczenia i błędy, że wszyscy pochwalają postępowanie potępionej przez opinią publiczną Centralizacji; chcąc przeto od takich zarzutów uchronić się, nie myśląc byż odpowiedzialnymi za cudze grzechy, chcąc nareszcie dać powód szczerzej chęci służenia skuteczniej narodowej sprawie, postanowiliśmy na dniu 18^{ym} Grudnia 1837^{go} roku, Towarzystwo Demokratyczne opuścić, czego dopełniając, podajemy krok nasz do publicznej wiadomości. —

Pozdrowienie i braterstwo.

Antoni Ferdynand Zieńkowicz.

Jgnacy Hoppen.

Edmond Marcin Niemiroski.

BABEUF.

W ciągłej rewolucji, przeznaczeniu rodu ludzkiego, w nieprzerwanym postępie ku doskonałości, w walkach zlego z dobrem, światła s ciemnością, prawdy s fałszem, są ludzie, którzy wyobizają, reprezentują różne odcienia, partje, doktryny, dążenia. Bo gdy doskonałość we wszystkim nie jest wszystkim udziałem, jich talenta, znajomości, wymowa, wreszcie energia, poświęcenie, cnota, zdolność wykonania pewnych przedsięwzięć dają jim *niejako* prawo do tego. Historia podając jich imiona, często stronna, nieprzyjawną kreślona ręką, fałszywe rzuca na jich czyny światło, wiek jednak XIX, który wiekiem rozjaśniania nazwać można, wiele już zdarł niezasłużonych wieńców, wiele oczyścił czynów i ludzi z błota, jakim złośliwe podanie chciało na zawsze zbrudzić. Potępieni niegdyś, stanęli w rzędzie bohaterów, apostołów prawdy; a przyjdzie chwila kiedy s świątyni sławy ustąpią jim dzisiejsi dzierżyciele.

W jakich obrzydłych kolorach, pióra arystokratów, zaprzędane talenta, wystawiały nam sławną w końcu XVIII wieku partję Jakóbinów — a przecież w chwili w której to piszemy, po wyjaśnieniach jakie czytaliśmy, chętnie przebaczymy Maratom, St Justom, Robespierrom jich srogości potrzebą wywołane, zważając na jich wielkie i szlachetne zamiary.

Mówiąc o tych śmiałych rozburzeniach stariej budowy a razem o pomysłach organizacyjnych, o konstytucji francuzkiej 1793^{ro} roku, trudno nie mówić o Babefie. Nie doszedł on wysokich urzędów, jakeimi lud zaszczycił swoich i jego przyjaciół; wielka władza rewolucyjna nie była nigdy w jego ręku — ale jego dzielne i prawe usiłowania, ale jego całkowite poświęcenia, w czasie, kiedy partja do której należał, skutkiem intryg odarta z władzy, przelewała krew na rusztowaniach, w czasie obrzydłej i mściwej kontr-rewolucji, wyjednaly dlań imię i wdzięczność historyczną.

Nikt szczerzej nie domagał się, jak Babeuf, zmian całkowitych w systemacie społecznym; on i jego stronnicy byli wyobraźni-
cielami najwięcej posuniętej w dążeniach strony demokratycznej.

W pamiętnych owych wstrząśnieniach, trzy natrafiamy głów-
niejsze odcienia, trzy partje dobijające się władzy. Egoistom
i dumnym zdawało się, że poprawienie nadużyć wygnanego ab-
solutyzmu, ustalenie rządu monarchiczno-konstytucyjnego, po-
łoży kres rewolucji, odpowie jej wymaganiom. Drudzy widzieli
w tej rewolucji poprzedniczkę dni nowych dla społeczeństwa;
sądziła, że lud przez postęp tylko wolny i stopniowy pozbedzie
się dawnych nałogów, nawykłości i przysposobi się do zmian
należnych. Przekonanie to jich głoszone pokazało się nieszczerem;
nigdy nie dążyli ku równości; śnili sobie wprowadzić nowe for-
my rządu, lecz te nigdyby nie odpowiadały celowi, żadnej
zmiany nie przyniosłyby massom. Ostatni nakoniec, chcieli pod
silnym i groźnym rządem rewolucyjnym przyprowadzić do skut-
ku potrzebne zmiany, wprowadzić w użycie konstytucję repu-
blikancką; przez potęgę praw znieść złe, zapewnić panowanie
sprawiedliwości. Rozumieli oni dobrze, że głęboko wryta prze-
szłość z swemi brzydkościami, obyczajami, ciemnotą, zniszczo-
ną, nie może być w swych następstwach jak tylko rozwinięciem
jej, i ulepszeniem, ale poznali razem na jakie niebezpieczeństwo
społeczność jest narażona niezmordowanymi intrygami królów,
arystokratów i księży, i przewidywali, co później nastąpiło, że
raz wypuszczona władza rewolucyjna z rąk prawdziwych patryo-
tów, cofnie rewolucję i otworzy drogę przywilejom; zatamuje
postęp, zwróci i udaremni wszystko. Opierali się na ogłoszonych
zasadach równości, i przez jich ścisłe zastosowanie w urzędzeniu
towarzystwa, zamierzali wyrugować nieporządek. Umysły szla-
chetne i dzielne, w swém głębokiem uczuciu sprawiedliwości,
ogłosili *wszechwładztwo ludu*. Byli to Jakóbinowie, do nich należał
Babeuf. Gruntowna loika, nieugiętość, śmiałość, odwaga wśród
największych srogości reakcji, zjednały mu ufność współpracow-
ników.

W roku 1789, przy rozpoczęciu rewolucji, Babeuf miał lat
27. Oddał się dziennikarstwu i wkrótce za śmiały swój dziennik,